Nr. 282. Kraków, dnia 10 Grudnia — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 9 grudnia.*

Obok ks. Bismarka w nowem państwie niemieckiem stoi druga wybitna postać, która w chwilach stanowczych częstokroć nawet żelaznego kanclerza pozostawia w cieniu. Jest nią generał-feldmarszałek Moltke. Gdy jeden z tych przedstawicieli krwi i żelaza przemówi, słowo takie przeważa zawsze szalę pokoju lub wojny. Dnia 16 lutego 1874 Moltke broniąc septenatu wyrzekł pamiętne słowa: „Niemcy przez lat pięćdziesiąt będą musiały stać w rynsztunku wojennym dla obrony swych zdobyczy terytoryalnych w ciągu pół roku nabytych“. Po dwunastu zaledwie latach pergaminowy, z marmurowem obliczem, sędziwy wódz niemiecki staje znowu wśród sali obrad parlamentu niemieckiego i z otwartością żołnierza powiada: „Gdziekolwiek zwrócimy oczy, czy na prawo, czy na lewo, widzimy naszych sąsiadów, uzbrojonych od stóp do głów. Takiego uzbrojenia przez dłuższy czas znieść nie może choćby najbogatsze państwo. Chwila orężnej walki jest niedaleką“.

Czarniej nie można było odmalować międzynarodowej sytuacyi. Zdaniem niektórych publicystów była to mowa obliczona na efekt w celu zmuszenia opozycyjnych żywiołów do przyjęcia ustawy wojskowej. Z podobnem zapatrywaniem trudno się zgodzić. Moltke zbyt wysokie zajmuje stanowisko, aby mógł być użyty do parlamentarnego manewru. Zwykły minister wojny w takich razach wystarcza. Według naszego widzenia rzeczy generał-feldmarszałek zabrał głos z wyższego rozkazu, a jego oświadczenia były owemi *erstaunliche Aufschlüsse*, o których wspomniał cesarz Wilhelm podczas przyjęcia prezydyum parlamentu. Nic dziwnego, że groźne słowa szefa generalnego sztabu niemieckiej armii odbiły się groźnem echem w całej Europie, bo były zapowiedzią rychłej wojny.

Bez żadnych zastrzeżeń oświadczył „myśliciel bitew“, a generał-feldmarszałek niemieckiego cesarstwa, iż porozumienie z Francyą jest niemożliwe, więc na projekt generała Boulangera powiększenia armii francuskiej o 45.000 żołnierzy, odpowiedzieć należy zwiększeniem pokojowego stanu armii niemieckiej o 41.000 żołnierzy. Izba francuska nie uchwaliła dotąd wniosku ministra wojny, przyjęcie zaś ustawy wojskowej przez parlament niemiecki jest niemal zapewnione, o czem wie dobrze rząd cesarski. Jeżeli więc Niemcy niebawem będą tak silne a może silniejsze od Francyi, to nasuwa się pytanie: skąd pochodzi niesłychany pośpiech, gorączkowy niepokój i wojenna trwoga, objawiająca się w żądaniu rządu natychmiastowego załatwienia projektu wojskowego, co ma znaczyć wreszcie owa wrzawa wojenna, która całe Niemcy przeraziła?

Odpowiedź na te pytania mieści się w oświadczeniu niemieckiego wodza, iż najbogatsze nawet mocarstwo znieść nie może ciężarów ustawicznego zbrojenia, stan zaś taki siłą konieczności zmusza do stanowczego rozstrzygnięcia. Że zaś słowa te wyszły z ust inicyatora spółczesnego militaryzmu, przeto uzasadniony jest wniosek iż państwem tem są Niemcy, które stanowczą chwilę chcą przyspieszyć. Wniosek taki nie jest luźnem przypuszczeniem. Ciągłe wydatki na zwiększenie siły zbrojnej Niemiec zagroziły ruiną finansom tego mocarstwa, które dziś w takim samym znajdują się stanie jak z końcem 1870 r., ekonomiczny zaś rozwój Niemiec kroczy po pochyłej drodze, wiodącej do katastrofy, o czem świadczą energiczne środki zaradcze, przedsięwzięte przez bank państwa. Ponieważ więc wewnętrzne zasoby i siły nie mogą uchronić cesarstwa od bankructwa, gdyby żelazny pancerz łamać miał dalej niemieckie kości, przeto krwią i żelazem zdobyć należy na Francyi nowe miliardy. Według ostatnich wiadomości, Niemcy w samej rzeczy z największym pośpiechem szykują się do wojny, co czuć już się daje w zachodnich prowincyach, a bank państwa przedsięwziął niemal jednocześnie z mową Moltkego szereg operacyi w celu ściągnięcia gotówki.

Na zapytania posłów: czy przymierze austro-niemieckie nie jest pewną warownią pokoju? — wódz niemiecki lakonicznie odpowiedział, że każde wielkie mocarstwo liczyć powinno li tylko na własne siły, co w zupełności się zgadza z odpowiedzią wspólnego ministra wojny w delegacyach austro-węgierskich. Słowa te na wiatr nie zostały rzucone, lecz wynikły z należytego ocenienia istotnego stanu rzeczy. Niepowrotnie minęły bowiem czasy, w których Niemcy liczyć mogły na przyjazne zachowanie się Rosyi w razie wojny z Francyą. Odosobniona Rosya rozbudza dziś we Francyi żądzę odwetu i z konieczności zmuszoną jest wejść w sojusz z republiką, skutkiem czego wojny Niemiec z Francyą nie można sobie wyobrazić bez jednoczesnej wojny Niemiec z Rosyą, co zresztą okazuje się z motywów do ustawy wojskowej. Jest-to charakterystyczna cecha obecnej sytuacyi.

Trzeba zatem uprzedzić przeciwnika na Zachodzie a zarazem zasłonić się od nieprzyjaciela na Wschodzie. Do poskromienia tego wroga powołane zostały Austro-Węgry i na tem jednoczesnem działaniu Niemiec i Austro-Węgier spoczywa dziś właśnie istota austro-niemieckiego przymierza. W razie zatem wojny nie tylko Niemcy walczyć będą z Francyą, lecz stanąć także muszą Austro-Węgry do walki z Rosyą.

Dotychczas powszechnem było mniemanie, że cesarz Wilhelm za swego życia nie dopuści do wojny. Dziś atoli nikt nie może zaręczyć, czy wojna nie wybuchnie przed śmiercią trzech bohaterów niemieckiej jedności. Kiedy rozpocznie się krwawy taniec, kiedy mianowicie zapaśnicy staną oko w oko, trudno przewidzieć. Zapewne upłynie czas jakiś, zanim pokój na ostrzu bagnetu przerwany zostanie armatniemi strzałami, lecz w każdym razie, wnosząc ze słów feldmarszałka Moltkego i słów ministra Bronsardta, że groźna sytuacya europejska nakazuje największy pośpiech w uzbrojeniu, długo na wojnę czekać nie będziemy.

Są u nas optymiści, co twierdzą, iż sytuacya ogólna jest lepszą, niż była przed miesiącem, trudno atoli dociec, na jakiej podstawie opierają podobnego rodzaju twierdzenia. Trudno wierzyć w polepszenie politycznej sytuacyi, gdy wszystkie mocarstwa z możliwym pośpiechem zwiększają swe armie, lub łamią sobie głowę nad wynalezieniem nowych morderczych narzędzi, gdy dziś już rozlega się głuchy grzmot nadciągającej strasznej burzy. Naprężona struna pęknąć musi, a gdy wojna wybuchnie, świat przyjmie ją bez zdziwienia, a może nawet z uczuciem pewnej ulgi w udręczeniach niepewności. Oby tylko przyszła wojna uwolniła świat od jarzma szalonego militaryzmu, a uciśnięte ludy z więzów niewoli.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 6 grudnia.*

(Wojna. — Prześladowania. — Przytułek dla żebraków p. Tołstoj. — Widoki karnawałowe. — Teatr. — Ruch przed świętami).

Zaległem nieco pole, przez cały miesiąc nie posyłając wam sprawozdań z tego co się u nas dzieje. Przyczyną tego, mojego zaniedbania nie było lenistwo lecz brak faktycznego materyału, a na lepienie wiadomości, jak to mówią z piasku szkoda i papieru i atramentu.

Co się tyczy ogólnej sytuacyi politycznej, to u nas przynajmniej nikt nie wątpi o wybuchu wojny z nadejściem wiosny. Wojna na ustach wszystkich. Zarówno w sferach cywilnych jak i wojskowych pewność wojny jest stanowczą, a wszelkie łudzenie się zagranicznej prasy co do utrzymania pokoju wprost nie ma sensu. Rosya sprawy bułgarskiej z ręki nie wypuści łatwo, jak się to wydaje zagranicznym politykom od zielonego stolika, a do ustąpienia jej z zajętego stanowiska zmusić tylko mogą bagnety i armaty. Tak zapatrują się tu wszyscy, którzy bliżej stoją osób świadomych stanu rzeczy. Jeżeli więc w Europie znajduje się ktoś, co przypuszcza, iż jedna lub druga mowa parlamentarna odwiedzie carat od wojny i od interesowania się sprawą bułgarską, to popełnia wielki błąd. Obecnie na potwierdzenie tego mamy kilka faktów. Przedewszystkiem p. naczelny inżynierów generalnego sztabu Szernewal, rewiduje wszystkie koleje, które otrzymały polecenie uzupełnienia swych taborów pod względem wojskowym, dalej bataliony specyalnych konduktorów uczą się służby kolejowej na gwałt, a tajny rozkaz uprzejmego obchodzenia się z mieszkańcami Królestwa Polskiego do dowódzców pułkowych ponownie wysłany został. — Hurko i całe jego otoczenie sztabowe okręgu wojennego warszawskiego wytęża swe siły, pracuje dniem i nocą, gotuje projekta, jednem słowem szykuje armię. Nikt o tem za granicą zdaje się nie wiedzieć, lub wiedzieć nie chce.

Ważnemi są również wieści z Petersburga o zdrowiu następcy tronu i rozdrażnieniu cara. Na lato lekarze polecili Mikołajowi wraz z matką udać się do Cannes. — Rozdrażnienie cara spowodowało podobno *fiasko* dotychczasowe w sprawie bułgarskiej i ową chorobę carewicza, która jest niczem innem, jak tylko powtórzeniem tej samej choroby, jaką miał brat Aleksandra III Mikołaj.

U nas w Warszawie, mimo widocznego łagodniejszego usposobienia dla Polaków w prasie rosyjskiej, powtarzają się też same sceny i awantury co dawniej. Kryłowa zastąpił, jak to wam już donosiłem, Iwanow nierównie nikczemniejsza kreatura niż jego poprzednik, a pan Złotoustow, inspektor gimnazyum, zastępujący Apuchtina w rewizyach szkół wyższych, wyprawia po prostu takie skandale, iż śmiech tylko wzbudzać mogą. Co powiedzieć można na przykład o takim rewidencie, który pojęcia o niczem nie ma, a na człowieka nauki pozuje. Bywają na przykład takie wypadki, iż p. Złotoustow dowodzi, że nauczyciel przedmiotu nie zna i źle wykłada uczniom, a jednocześnie sam dowodzi czegoś, co z nauką nic wspólnego nie ma. P. Iwanow znów trzyma się innej metody. On postawił sobie za zadanie zniesienie wszystkich zakładów naukowych prywatnych, zamknął już szkołę pani Żeleszkiewicz — obecnie zamknął drugą pani Rudzkiej. Pani Żeleszkiewicz udała się podobno do Hurki z prośbą, aby jej pozwolił dotrzymać pensyonat przynajmniej do Nowego Roku. Hurko odesłał petentkę do Apuchtina, który jej wszystko najgrzeczniej przyrzekł. Nazajutrz zaś zjawił się w mieszkaniu p. Ż. najzwyczajniejszy policyant z oświadczeniem, iż dopóty się z miejsca nie ruszy, dopóki choćby jedna pensyonarka w miejscu się zostanie. — Tak dopełnił swego przyrzeczenia radca tajny Apuchtin, kawaler orderu Aleksandra Newskiego. Świeżo zaś *Dniewnik Warszawski* pomieścił rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości, nakazujące używania jednej tylko daty w wyrokach sądowych i w ogóle w korespondencyach. Dotąd używano dwóch, to jest starego stylu u góry, a nowego u dołu. Postanowienie to opiera się na dowolnem tłomaczeniu prawa, jest samowolą ministra nieusprawiedliwioną niczem. Takich i tym podobnych szpilek macie na każdym kroku setki, poczynając od pana i pani Hurko — skończywszy na najzwyczajniejszym policyancie.

Od tego wszystkiego odbija się zachowanie uczciwej kobiety, jaką jest niezawodnie pani Tołstoj, która nie bawiąc się w politykę, wypełnia swe życie myślą o filantropijnych, ogólno-ludzkich celach i instytucyach. Obecnie naprzykład za jej inicyatywą powstał przytułek dla żebraków. — Trzeba wiedzieć, że żebractwo u nas stało się rzemiosłem, a bardzo wielu żebraków, którzy z niego ciągną przyzwoite zyski, dochodziło nieraz do sporych mająteczków; tak naprzykład w zeszłym roku jeden z żebraków posiadających dom na Pradze ofiarował posagu za córką 10.000 rs. Konieczną było przeto rzeczą ograniczyć wyzyskiwanie dobrego serca ludzkiego. Ograniczenie to było łatwe, zwłaszcza dla oberpolicmajstra miasta, który zamieściwszy rozporządzenie w rozkazie dziennym odstawiania na miejsce urodzenia żebraków, mógł nakazać włóczących się po ulicach zamknąć do kozy. Byłby to jednak środek barbarzyński, gdyż między tymi, którzy z żebractwa robią zyskowny proceder, znajdują się i tacy, którzy nie mają co do ust włożyć. Pozbawiać ich jałmużny, znaczyłoby toż samo, co skazać na śmierć głodową. Wzięła więc sprawę tę w swoje ręce pani oberpolicmajstrowa, porozumiała się z obywatelami miasta i dzięki temu porozumieniu posiadamy już przytułek dla żebraków, w którym znajdują pomieszczenie prawdziwie biedni, a spekulanci ostatecznie pozbawionymi zostali swego rzemiosła. Takich jednak kobiet Rosyanek, jak pani Tołstoj, niesłychanie mały jest procent śród tych, które między nami osiadły, przeciwnie większość idzie za prądem z góry i na każdem miejscu stara się zamanifestować nienawiść ku nam.

Do karnawału miasto szykuje się jak zwykle z energią, chociaż wobec dzisiejszych okoliczności na wesołość zdobyć się trudno. Przed świętami, w tych dniach już w cyrku Ciniżellich urządzonym ma być kiermasz na rzecz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a na początek sezonu szykują artyści-malarze bal kostiumowy na wzór tych, jakie urządzają rycerze pędzla w innych miastach przez nich zamieszkałych. Reporterzy głoszą, iż koszt tej zabawy wynosić ma 8.000 rs. Że się on pokryje, wątpić ani na chwilę niepodobna, uważając na lekkomyślność i żądze Warszawy, która z nieopatrznością najwyższą rzuca pieniądze tam, gdzie ją jakakolwiekbądź nowość pociągnie. Czy się jednak godzi tak bawić — gdy każdy dzień przynosi smutne wieści z fabryk o oddalonych robotnikach, o wzrastającej liczbie proletaryatu i t. p. Sądzę, że nad tem zastanawiać się długo nie trzeba.

Teatr nasz odpoczywa, sforsowawszy się widocznie przez sezon letni całym szeregiem nowości. Konkurs *Gazety Polskiej* jednak nie ma szczęścia. Wszystkie jego owoce uznanemi zostały za nieodpowiednie na scenę, i tak: Minowski, Larik, Albert, Lea — wszystko to poszło *ad acta*. Natomiast wyszła na jaw „Aria i Messalina“ Wilbrandta, „My się kochamy“ przez Lubowskiego i dawno odgrywane i na pamięć umiane już sztuki i sztuczki. Przed świętami ruch nie powiększył się

Przeciągnięta struna.

Nowella

przez Hajotę.

12 (Ciąg dalszy.)

Wzdrygnąłem się, a po drugiej stronie ławki Ela poruszyła się gwałtownie, aż liście buldeneżów zachwiały się nad naszemi głowami, jakgdyby dziwiąc się plątaninie losów ludzkich.

— Nie nazywaj go tak pani! — wykrzyknęła — On nie jest kaleką! On wyzdrowieje!

— Z pewnością nikt sobie bardziej tego nie życzy, niż ja, — odparła moja żona. — Ale jak dotychczas, polepszenia żadnego nie ma. Paraliż jest jedną z najbardziej upartych chorób. To się może przeciągnąć lata całe.

— Ależ nadzieja wyzdrowienia nie stracona! — zawołała Ela. — Proboszcz mi mówił dzisiaj przy kartach, że głos bardzo często wraca sam przez się, niespodziewanie... a proboszcz nigdy nic bez słuszności nie powie.

— Zapewne — rzekła moja żona z namysłem. — I jabym najwięcej w takie nagłe wyleczenie uwierzyła. To pewna, że mnóstwo już było takich przykładów, że paraliż ustępował pod wpływem jakiegoś gwałtownego wstrząśnienia, przestrachu niebezpieczeństwa. Bezwładni jak kłody chorzy, uciekają czasem o własnych siłach z palących się domów. Mnie nawet jeden z doktorów bardzo poważnych, o tem mówił. Ale na to liczyć nie można.

— Dla czego? — zapytała Ela żywo.

— Dla tego że nadzwyczajności nadzwyczaj rzadko się zdarzają. Ja się przecież z pierwszego piętra w jego oczach nie rzucę dla eksperymentu.

Zaśmiała się a mnie dreszcz przejął od tego śmiechu.

— Ale pani powiadasz, że toby mu mogło głos powrócić? — zapytała znów moja kuzynka zmienionym głosem.

— Co takiego? żebym wyskoczyła z pierwszego piętra? Bardzo pani jesteś miła! Dobrze że to dom parterowy, bo widzę, że gotowabyś mnie wyrzucić na próbę przez okno.

— Ach! — zawołała Ela boleśnie. — Nie żartuj pani. To takie smutne! Nie; ja pytam, czy.. czy... coś takiego niezwykłego, coby się w jego oczach stało, mogłoby mu pomódz?

— Jestem głęboko przekonaną. — odrzekła moja żona. — Babka męża mojej siostry miała bratowę, która także zaniemówiła i odzyskała głos na ulicy, wołając na swoje dziecko, co wpadło pod konie.... Ale jak powiadam, nie ma co o tem myśleć i trzeba mi się z dolą pogodzić... Może pójdziemy już? — dodała po chwili. — Chłodno jest. Tegoby tylko brakowało, żebym i ja głos straciła. Tobyśmy się dopiero bawili w mruczka!

Wstały i oddaliły się w milczeniu.

Wychyliłem się z po za krzewów i patrzyłem jak postępowały obok siebie, jedna pływająca w strojnych, jasnych garnirunkach, druga, jakby zaszyta w wązką czarną sukienkę. Ela wyglądała jak blady nikły cień przy mojej żonie, ale mnie przyszły na myśl te księżycowe cienie, które rosną i pną się na każdą po drodze spotkaną wyżynę, podczas gdy ci, co je rzucają, idą zawsze dołem i tem mniejsi są od nich i dalsi.

Gdy już znikły między drzewami, ukryłem twarz w dłoniach. Oto, co mogłem był wziąć od życia, a co wziąłem. Zaiste! los miewa dziwnie okrutny sposób otwierania nam oczu po czasie!

VII.

W ciągu następnych paru dni obserwowałem pilnie Elę i zapytywałem siebie nieraz z przestrachem, czy ciotka nie jest bliską prawdy w swoich przypuszczeniach co do jej umysłowego stanu, bo było w niej istotnie coś anormalnego. Wytrawnemu psychologowi dość było spojrzeć na nią, żeby odgadnąć, iż ta egzaltowana, duchowa nawskróś natura, znajduje się pod wpływem jakiejś wyłącznej, nurtującej myśli, która zjada jej mózg, tak samo jak termita przegryza słoje drzewne.

Przesiadywałem teraz często w jej pokoju i nawet rozmawialiśmy trochę. Ona jedna najlepiej chwytała wyrazy ślizgające się bez dźwięku po moich ustach, odgadując, dopowiadając moje myśli. To też rozmowa z nią nie męczyła mnie wcale, a dobrze mi było w jej pokoiku — jak nigdzie.

Siadywałem na fotelu, który tu umyślnie dla mnie wtoczono pod okno i lubiłem patrzyć na te znajome sprzęty i drobiazgi, zdające się posiadać tajemnicę wiecznej świeżości. Nic się tu nie zmieniło; bluszcze tylko rozrosły się ogromnie i tworzyły nad łóżkiem już nie koronkową altankę, lecz zbite sklepienie zieleni. Niezapominajki kwitły po dawnemu na okrągłej, białej salaterce i przyciskał je ten sam różowy kamyk, który ani zbladł z czasem, ani ściemniał, jak na obojętny kamień przystało.

Było to w piątek, w niespełna tydzień po rozmowie z moją żoną pod buldeneżami. Ela od rana zdradzała jakiś szczególny niepokój. Była długo w kościele i powróciła ztamtąd z zaczerwienionemi oczyma. Potem zszedłem ją niespodzianie w pokoju Lucysia, tak zwanej kancelaryi, przewracającą między gospodarskiemi papierami i narzędziami. Zdziwiło mnie to trochę, tem więcej, iż ujrzawszy mnie, zmięszała się ogromnie, niby na gorącym uczynku schwytana i gdyby mi się to nieprawdopodobnem nie wydało, byłbym sądził, że coś szybko do kieszeni wsunęła... I znowu znikła na parę godzin. Lucyś widział ją wracającą z lasu przez łąkę i tak zadumaną, że się otarła o niego, nie spostrzegłszy go nawet.

Czatowałem na nią w ganku i zastąpiłem jej drogę. Byłem tego dnia w wyjątkowo dobrem, jak na mnie, usposobieniu.

— O czem się tak zamyśliłaś? — spytałem prawie wesoło.

Drgnęła gwałtownie.

— O tobie — odpowiedziała. — Proszę cię, pójdź ze mną!

Nie dałem sobie powtarzać tego wezwania, które mnie po raz pierwszy spotkało. Poszliśmy do jej pokoju. Ela zdjęła kapelusz, otrzepała go bardzo starannie i powiesiła na kołku, poczem siadła naprzeciwko mnie, pod oknem, i oparłszy czoło na ręku, patrzała w ziemię. Oddychała bardzo silnie i prędko; miała wypieki. Powiedziałem jej, że nie powinna chodzić na spacer w sam upał; pokiwała głową i znowu milczeliśmy oboje.

— Czy jeszcze myślisz o mnie? — zagadnąłem wreszcie, pochylając się ku niej.

— Tak.

— Niewesoły temat, moja Gabruniu, ale upoważniający do wzajemności. I ja także myślałem o tobie.

— Cóżeś myślał?

— Myślałem, czy ci odrosły takie same długie włosy i dlaczego ich teraz po dawnemu nie nosisz?

Zarumieniła się i spojrzała na mnie z wyrzutem.

— Czy szydzisz ze mnie, Bolesiu? Jakże jabym wyglądała teraz z rozpuszczonemi włosami? Jestem stara.

— Nie jesteś stara — zaprzeczyłem o tyle stanowczo, o ile szept stanowczym być może. — I nic się nie zmieniłaś...

— Jestem stara już od lat dziesięciu — odparła. — Razem z włosami obcięłam młodość moją.

— Czy wiesz Gabruniu, że... że ja nie mam alabastrowego wazonu od ciebie? — odezwałem się z wahaniem, czyniąc aluzyę do zachowanego warkocza.

— Wiem — rzekła krótko.

— Raz tylko — mówiłem dalej powoli — raz tylko, widziałem cię dawniej z zawiniętemi włosami. Pamiętasz... tam, na strychu?

Zerwała się i odskoczyła na środek pokoju. — Zdawało się, że moje pytanie było taką iskrą, która powoduje wybuch dawno przygotowanej miny.

— O! nie wspominaj mi tego, nie wspominaj! — zawołała. — To była moja jedyna chwila szczęścia i złudy!.. Ale gdyśmy już weszli na wspomnienia, to ja się ciebie także zapytam: czy pamiętasz, com ci tu na tem oknie mówiła, kiedyś mnie do zamążpójścia namawiał? Mówiłam długo, a mogłam była zamknąć wszystko w dwóch słowach. Kochałam cię!... Kocham cię do dnia dzisiejszego... Nie przerywaj! — mówiła dalej namiętnie, wyciągając jedną rękę i cofając się jeszcze dalej pod same drzwi. — Czemu ci nie mam powiedzieć tego, teraz, kiedy już dla mnie wszystko skończone?... Nie wiem, co wy ludzie dzisiejsi, ludzie z miasta, nazywacie miłością, ale to wiem, że o prawdziwem kochaniu mówiły mi tylko stare książki i moje młode serce. I ja ciebie w taki sposób pokochałam... Na zawsze i wszystkiem co we mnie było! Może kobiety teraz tak nie kochają, może to i dobrze, bo byłoby za dużo zmarnowanych istot na świecie.... ale na mnie już los taki padł i musiałam zostać sobą na własną zgubę!...

Patrzyłem na nią przerażony. Po co mówiła mi to wszystko?... Wzrok jej pałający przybijał mię do fotelu, jak ogniste śruby. Nie byłem w stanie się poruszyć.

Ona oddalona odemnie o całą szerokość pokoju, z lewą ręką wyciągniętą wciąż przed siebie, jakby mi broniąc przystępu, z prawą ukrytą w fałdach sukni, zdawała się odurzać własnemi słowami. Cała jej postawa tchnęła szaloną determinacyą natury cichej, cierpliwej a nagle zbuntowanej, która zrzuca z siebie długo dźwigane jarzmo, odsłaniając zarazem wszystek ból krwawiących się pod srogą obróżą ran. (D. n.)

jak to bywało dawniej, kupcy się skarżą wraz z fabrykantami na ogólną stagnacyę, a wszyscy mają na ustach jeden wyraz, który ma niby ocalić sytuacyę — wojnę. Według mojego przekonania jednak rachuby te omylą, dopóki militaryzm siedzi jak pasożyt na ciele ludzkości, dopóki co chwila oczekiwać trzeba, jako ratunku przesilenia ekonomicznego — wojny, dopóty o tym ratunku mowy być nawet nie może.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 grudnia.

Dziś otwarcie wszystkich Sejmów krajowych. Telegramy uwiadomią nas zapewne o zagajeniu Sejmu naszego przez nowego marszałka, hr. Tarnowskiego

Jak długo będzie mógł obradować Sejm galicyjski, dotąd nie wiadomo na pewne. Niektóre dzienniki czeskie nibyto na podstawie oświadczenia hr. Taaffego twierdziły, iż sejmy krajowe potrwają tylko do 20 stycznia; jednakowoż Sejm czeski według urzędowego programu będzie obradował do 23 stycznia, a 26 ma się zebrać Rada państwa. Sądzimy, że Sejm galicyjski będzie miał przynajmniej taki termin, jak Sejm czeski, chociaż byłoby wielce pożądanem, aby mógł obradować dłużej, gdyż nicby się nie stało, gdyby Rada państwa była zwołaną cośkolwiek później.

Ks. Chotkowski zaprasza okólnikiem, rozesłanym do zwierzchności gmin, nie tylko swych wyborców, ale wszystkich dorosłych na sejmik relacyjny we czwartek dnia 23 grudnia do Wieliczki, gdzie zamierza zdać sprawę z uchwał Rady państwa od czasu jego wyboru.

Wydział krajowy czeski postanowił zaproponować Sejmowi uchwalić w grudniu prowizorym budżetowe na trzy miesiące, a w styczniu dopiero przystąpić do rozprawy i stanowczego uchwalenia budżetu na cały rok przyszły.

Poseł do Rady państwa, Pernerstorfer, zdając sprawę z czynności poselskiej w Wiedniu przed Walnem zgromadzeniem niemieckiego stowarzyszenia postępowego, miał dłuższy wykład o „politycznej wolności w Austryi.“ — Reprezentant rządu przerwał dwa razy mowę posła przestrogą, iż nie pozwoli na ciąg dalszy w kierunku rozpoczętym, krytykującym obowiązujące ustawy. W dalszym toku swego wykładu zmieniwszy cośkolwiek ton zwrócił się mowca z ostrą krytyką przeciw antisemitom. To dało powód wielu zwolennikom antisemityzmu do objawienia swego zdania okrzykami. Przyszło do powszechnego zamięszania i wzajemnych pogróżek. Skutkiem tego rozwiązał komisarz policyi zgromadzenie, zapowiadając dalsze kroki przeciw mowcy i przeciw przełożeństwu stowarzyszenia.

Przy wyborach do parlamentu niemieckiego z jednego z okręgów wyborczych Berlina zwyciężył członek partyi postępowej. Antisemici berlińscy strcili 2000 głosów. Poseł Józef Kościelski, wybrany został na członka komisyi rozpatrującej nowelę wojskową. Posiedzenia parlamentu odłożone zostały aż do poniedziałku. — Komisya dla ustawy wojskowej dziś rozpoczyna obrady. Wszystkie stronnictwa parlamentu, ze względu na ważność obrad, wydelegowały do niej swych członków. Minister wojny ma złożyć w komisyi poufne wyjaśnienia. W ogóle pannje przekonanie, iż oświadczenia ministra wojny, co do nagłości wniosku, wynikają z przekonania, iż między Francyą i Rosyą wyrobiły się stosunki, które są silniejsze, aniżeli zbliżenie oparte na platonicznych życzeniach.

Organ dyplomatów niemieckich *Post*, znowu zamieszcza wojowniczy artykuł z powodu mów Moltkego i Bronsarda. Francya więcej już uzbroić się nie może a plany Boulangera tylko podczas wojny dadzą się wykonać. Oświadczenie Bronsarda, że uchwała aby nowa ustawa w życie wprowadzoną została z d. 1 września 1887 roku, powziętą została przed samem zwołaniem parlamentu, wskazuje na ważny jakiś wypadek. Zdaniem *Post* niechęć wpływowych sfer rosyjskich przeciw cesarstwu niemieckiemu, któremu przypisują one niepowodzenie Rosyi w Bułgaryi, ma być powodem zaostrzenia się stosunków między Rosyą a Niemcami.

Półurzędowe dzienniki pruskie z wielkiem niezadowoleniem wspominają o głosach prasy rosyjskiej z powodu przesilenia ministeryalnego we Francyi i korzystają z tego, aby rozbudzić niechęć ku Rosyi. Nieprzyjazny stosunek objawia się przy każdej sposobności. Tak na przykład donoszą z Petersburga do pism berlińskich, iż poseł niemiecki gen. Schweinitz udał się do ministra Tołstoja z żądaniem, ażeby wystąpił przeciw dziennikom, które w ostatnich czasach zajęły wrogie stanowisko względem Niemiec. Hr. Tołstoj miał odpowiedzieć, iż nie pochwala wprawdzie ostrego tonu, lecz wobec nienawistnej dla Rosyi mowy pewnej części prasy niemieckiej nie jest w stanie zadośćuczynić życzeniom niemieckiego posła. Z wielką niecierpliwością oczekują w Berlinie toastu, jaki dziś wzniesie car Aleksander III na cześć ces. Wilhelma z powodu uroczystości orderu św. Jerzego, którego najstarszym kawalerem jest właśnie cesarz niemiecki.

Dzienniki rosyjskie zajmują się przeważnie przesileniem ministeryalnem we Francyi i czynią wnioski co do następstw, jakie za sobą pociągnie. Ostro je krytykują *Pet. Wied.*, oględniej o niem wyraża się *Now. Wrem.*, wszakże, jak jeden tak i drugi dziennik zachowanie się Izby potępia stanowczo. Francya słaba, nie budząca dostatecznego poważania w obec Europy — mówią *Pet. Wied.* — dała nowy dowód swej słabości, który pozwoli ją dalej lekceważyć. Niemcy zarówno jak i Anglia rachować się znów z nią przestaną a lekceważenie takie odbić się musi i na najżywotniejszych jej interesach. *Now. Wrem.* sądzi znów, że w obecnem położeniu na usunięciu się Freycineta w jednym tylko razie zyska Francya, mianowicie zaś w tym, jeśli prezesem gabinetu zostanie dzisiejszy minister wojny generał Boulanger. Rzeczpospolita potrzebuje energicznego męża, — jakim jest generał. Dotychczasowe bowiem wystąpienia jego to nie żaden szowinizm, lecz przeświadczenie o konieczności zamanifestowania siły, którą Francya przecież posiada.

Dotychczas prezydent republiki nikomu nie powierzył jeszcze utworzenia gabinetu, naprzód bowiem porozumieć się pragnie z najwybitniejszemi członkami Izby z pp. Jules Ferry, Brisson, Goblet i Clémenceau. Przed sobotą nie można się spodziewać załatwienia kwestyi przesilenia ministeryalnego. Wszelkie usiłowania przyjaciół politycznych, a nawet przeciwników gabinetu Freycineta, przedsięwzięte w celu skłonienia tegoż do objęcia napowrót rządów okazały się bezskutecznemi. Freycinet stanowczo postanowił nie powrócić do pałacu na Quai d'Orsay. Freycinet wtedy tylko podjąłby się trudnego zadania kierowania losami Francyi, gdyby Grevy zgodził się na rozwiązanie Izby, czego z pewnością nie uczyni. Wrogie usposobienia radykałów i intransingentów pod wodzą p. Clémenceau bynajmniej nie osłabły wskutek obecnego przesilenia. Na sobotniem zgromadzeniu radykalistow intransingent Milleraud uważał „upadek gabinetu za zbawienny i za prawdziwe oczyszczenie dusznej atmosfery“. Naprożno deputowani rozmaitych departamentów wskazywali, że przesilenie najgorsze wywarło wrażenie na prowincyi i że Francya nie kończy się na Paryżu. Paryscy posłowie nie chcą zwracać uwagi na prowincyę i myślą tylko o osobach i stronniczych celach.

Jak już donosiliśmy, prezydent powołał p. Floqueta i miał z nim dłuższą rozmowę o obecnej sytuacyi. Grevy chciał dowiedzieć się, czy prezydent Izby skłonnym jest podjąć się utworzenia gabinetu, w razie gdyby został do tej misyi powołanym. Floquet oświadczył, iż byłoby lepiej, gdyby pozostał na zajmowanem stanowisku i prosił prezydenta, aby go uwolnił od drażliwej a trudnej misyi. Grevy odpowiedział, iż z trudnością da się to uczynić i zapowiedział, iż wkrótce konferować z nim będzie. Tymczasem pojawiają się najdziwaczniejsze kombinacye. J. Ferry wierzy w powołanie Floqueta nie tai jednak, iż prawdziwy panuje zamęt w sytuacyi. Oportuniści oświadczają, iż żadnego gabinetu popierać nie myślą, któryby szedł z radykałami i grożą, iż 50 posłów prawicy postanowiło opuścić konstytucyjną opozycyę, aby wraz z umiarkowanym rządem walczyć z radykałami. Stąd powstała kombinacya Goblet-Boulanger. Rozmaite grupy „deputowanych pracują nad ułożeniem wspólnego programu, lecz wątpić należy, czy taki program przyjdzie do skutku i czy będzie mógł służyć za podstawę dla polityki nowego gabinetu. — Brak zgody w łonie republikanów większy jest, niż kiedykolwiek. — *Rép. Française* donosi, iż p. Clémenceau i jego adherenci oświadczyli, iż w tedy tylko obradować będą nad programem rządowym, jeżeli minister-prezydent nazwany zostanie „skandalicznym“, a zarazem grożą, iż przeciw każdemu gabinetowi występować będą, jeżeli nie podda się wpływowi p. Clémenceau. *Matin* zaklina Floqueta, aby nie podejmował się misyi utworzenia gabinetu, gdyż wtedy poseł rosyjski p. Mohrenheim musiałby wyjechać z Paryża. Dla objaśnienia dodajemy, iż p. Floquet jest tym adwokatem, który krzyknął podczas przyjęcia Aleksandra II w Paryżu — *Vive la Pologne!* W ostatniej chwili mówią o naradach prezydenta Grevy z byłym ministrem oświaty p. Goblet. Niebezpieczeństwo dla przyszłego gabinetu tkwi w samym składzie Izby, gdzie zasiada 180 monarchistów i 100 radykalistów. Koalizya tych skrajnych stronnictw wystarcza do obalenia każdego gabinetu.

Cała prasa angielska, stołeczna i prowincyonalna, podaje nader ponure wyjaśnienia mowy Moltkego. Według niej wojna z Francyą jest rzeczą pewną. *Standard* powiada: „W Petersburgu każdy czuje, iż wojna Rosyi z Austryą na śmierć i życie jest nieuniknioną. Śmierć cesarza Wilhelma będzie hasłem wojny. Car miał powiedzieć, iż ignoruje Bułgaryę aż do upadku regencyi. Telegramy z Berlina donoszą o poleceniach francuskich finansistów zakupna znacznych ilości rosyjskich papierów państwowych. Hr. Karolyi miał we wtorek dłuższą konferencyę z lordem Iddlesleigh“.

Rząd angielski postanowił wskrzesić politykę surowej represyi w Irlandyi. Zamierza on przedewszystkiem stłumić agitacyę Dillona, który zaleca dzierżawcom, aby opłaty czynszowe przelewali do kas ligi narodowej, gdzie obracane będą na zapomogi dla usuniętych dzierżawców. Sekretarz stanu dla Irlandyi, Hicks Beach, usunął swego podsekretarza sir Roberta Hamiltona, który jako zwolennik Gladstone'a, stawiał opór polityce represyjnej.

Kronika.

Kraków, 9 grudnia.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 6 b. m. odbyło się pod przewodnictwem ks. E. Sanguszki posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy:

1) Podskarbi Towarzystwa przedstawił stan kasy; gotówka w kasie podręcznej wynosi 1267 złr. 81 ct., w różnych funduszach 2580 złr., razem przeto 3847 złr. 81 ct.

2) Komisya drogowa odczytała pismo od Wysokiego Sejmu w sprawie budowy drogi z Poronina do Łysej.

3) Komisya szkolna zdała sprawę z preliminarza zarządu szkoły snycerstwa w Zakopanem na rok 1887, oświadczając, że dotychczasowe zobowiązania Towarzystwa wobec c. k. rządu odnoszą się tylko do dwóch budynków; odpowiednie wnioski, poczynione przez komisyę, aprobuje wydział.

4) Odczytano sprawozdanie p. Trybulca, członka komitetu nadzorczego szkoły snycerstwa w Zakopanem i przekazano je komisyi szkolnej.

5) Sekretarz przedstawił pisma, nadeszłe od siedmiu członków zarządu lwowskiego oddziału Towarzystwa; w pismach tych żąda czterech członków zarządu rozwiązania oddziału lwowskiego i przyłączenia tegoż do Krakowa; w oczekiwaniu odpowiedzi w tej sprawie od reszty członków zarządu oddziału lwowskiego odroczył wydział Tow. uchwałę do najbliższego posiedzenia.

Posłowie na Sejm pp. Bobrzyński, Chrzanowski, Majer, Mieroszowski Sobiesław, Potocki, Tarnowski i Weigel wyjechali wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem do Lwowa na Sejm. Hr. Ludwik Wodzicki, gubernator Laenderbanku, przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Koło artystyczno-literackie. Wczorajszy wieczorek muzykalny w Kole pozostanie długo w pamięci uczestników. Korzystając z obecności w Krakowie znanej fortepianistki i deklamatorki p. Jadwigi Iwanowskiej, komitet Koła uprosił sympatyczną artystkę, aby w dniu wczorajszym odwiedziła Koło. Sympatyczna artystka nie odmówiła tej prośbie i uświetniła wieczorek, deklamując z uczuciem i znakomitem cieniowaniem utwory Asnyka, Bałuckiego, Konopnickiej i Lenartowicza. Wieczorek rozpoczęli pp Bylicki i Singer odegraniem świetnego Trio G-moll Rubinsteina. P. Towiański śpiewał Adelajdę i na żądanie „La donna e mobile“. Następnie p. Bylicki wykonał „Balladę“ Chopina, oraz rapsodyę Liszta.

Do kolacyi zasiadło osób przeszło czterdzieści. — Zdrowie gości i za pomyślność Koła wzniósł prezes Kossak. Dr. Ściborowski w ładnym toaście astronomicznym wychylił zdrowie „wędrującej gwiazdy“ p. Iwanowskiej, zdrowie to spełnili obecni wśród grzmotu oklasków, gdyż młodziutka artystka wstępnym bojem zdobyła sobie ogólną sympatyę. Na jej cześć również wzniósł toast dr. Warszaner, p. Bałucki zaś zdrowie obecnej matki artystki. Serdecznem i ciepłem było przemówienie ks. kan. Polkowskiego, żegnającego w imienin Koła zasłużonego mu niezwykle członka p. Adamowskiego. Wszyscy ze szczerym żalem uścisnęli dłoń artysty, który nietylko pięknym swym talentem pamięć po sobie pozostawi w Krakowie: odczują to także członkowie Koła, którzy mu wiele przyjemnych chwil zawdzięczają. Po dalszych toastach na cześć „kapelana“ Koła ks. Polkowskiego, p. Bałuckiego i t. d. zakończył toasty prof. Bylicki, wznosząc „kochajmy się“.

Po kolacyi prof Wincenty Stroka odczytał swój utwór poetyczny „Do polskiej dziewicy“, pełen głębszych myśli i wykwintny pod względem formy. — Długo jeszcze toczyła się pogadanka, urozmaicona od czasu do czasu dźwiękami fortepianu i północ dopiero wpłynęła na rozejście się zgromadzonych.

Nie możemy pominąć, iż Koło w osobie nowego swego restauratora p. Turlińskiego zyskało dobry nabytek, czego dowodem była wczorajsza gustownie i dobrze urządzona kolacya. A pod tym względem konieczną dla Koła była reforma.

Komitet. Celem uroczystego obchodu 300-letniej rocznicy zgonu Stefana Batorego i przyjęcia węgierskich akademików zawiązał się komitet akademicki, w skład którego wchodzą koledzy: Jaworski Leopold jako prezes, Górski Józef jako sekretarz, Dziewiński Z., Górski G., Jankowski, Kaden G., Koneczny, Kozłowski, Łuszczkiewicz, Milieski, Mikołajski, Nowicki Fr., Płochocki, Podczaski W., Podczaski J., Prokesz, Rey, Rosner, Seinfeld, Stieber, Szeptycki, Teichman, Tobiczyk, Waligórski i p. Wiktor Barabasz, dyrektor Tow. muzycznego.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby uroczystość jak najświetniej urządzić i pobyt gościom węgierskim w naszem mieście uprzyjemnić. Program podanym zostanie jutro.

Komisya odczytowa, wybrana przez Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell., zakrzątnęła się w tym roku żywo i gorliwie o urządzenie całej seryi odczytów. Dochód z tych odczytów przeznaczono, tak jak dawniej, na wsparcie uczniów uniwersytetu, takiej pomocy potrzebujących.

W tym celu komisya udała się do profesorów Uniwersytetu z prośbą, by zechcieli wziąć czynny udział w tém tak szlachetnem i na czasie będącem przedsięwzięciu

Między innymi przyrzekł także i p. Wł. Spasowicz mieć odczyt p. t. „Mickiewicz i Puszkin przy pomniku Piotra Wielkiego:“

Z Uniwersytetu. Jmć. ks. Czesław Wądolny, rodem z Mucharza w Galicyi, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora św. Teologii.

P. Czesław Pedgòrski, kandydat medycyny, mianowany został adjunktem przy rozbiorach lekarsko-chemicznych w tutejszym szpitalu św. Łazarza.

P. Antoni Kostecki, zamieszkały w Krakowie (Mały Rynek Nr. 7), zamierza wydać dykcyonarz biograficzny ludzi współczesnych, którzy na jakiemkolwiek polu działalności przysłużyli się krajowi. — Szczegóły biograficzne uprasza wydawca nadsyłać pod jego adresem.

P. Wacław Dąbrowski, prezydent miasta Lwowa, jak donoszą dzienniki, czuje się bardzo cierpiącym. Przez rok cały bez wytchnienia czcigodny mąż oddawał się pracy, a wskutek tego nadwerężył zdrowie. Obecnie p. Dąbrowski zamierza wziąć urlop chociaż na miesiąc dla odpoczynku.

Porządki w mieście. Z wielu stron otrzymaliśmy z powodu chronicznie panujących w mieście nieporządków wszelakiego rodzaju pisma, — których wszakże wszystkich nietylko dla brakn miejsca, lecz i z tej przyczyny, że są one głosem wołającego na puszczy, drukować nie możemy. W całem mieście podczas panującej obecnie zmiennej pogody, dżdżu w dzień a przymrozków rano, — nikt nie posypuje chodników piaskiem i popiołem, a chociaż ludzie padają na chodnikach i boleśnie się tłuką, nikt o to nie dba, bo magistrat do tego powołany — widocznie śpi. — Jeden z piszących proponuje założenie Towarzystwa ochrony osób, chodzących pieszo po ulicach Krakowa. Projekt może dobry, lecz zanimby statuta zatwierdzono, zima może minie. — Z dachów leje się i śnieg spada na głowy; na ulicy Kopernika wczoraj z mostu kolejowego na publiczność lała się jak z cebra woda z topniejącego a nieusuniętego śniegu, przy domu Nr. 8 na tejże ulicy brodzić trzeba w grzęskiej kałuży, a nawet przejazd tamują nieusunięte materyały budowlane. Mieszkańcy ulicy Zielonej są właściwie obywatelami z nad błotnistego jeziora i t. d. i t. d.

Schronisko dla osieroconych chłopców imienia księcia Lubomirskiego, stanie na gruncie należącym do skarbu wojskowego i zajmie przestrzeń około 13 morgów wokoło miejsca dziś zajętego przez wał fortyfikacyjny przy ulicy Rakowickiej. Grunta w tych dniach oddane zostaną w posiadanie zarządu fundacyi „Schroniska“. W zamian za odstąpione przez wojskowość grunta, fundacya zakupiła od 30 blisko właścicieli przestrzeń około 24 morgów, którą odda w posiadanie wojskowości i na niej poprowadzony zostanie nowy wał fortyfikacyjny za cmentarzem, łączący bastyon przy ulicy Mogilskiej z bastyonem zwanym Kolejowym. Sam zakład stanie na miejscu obecnego wału po prawej stronie ulicy Rakowickiej. Obecnie wyczekiwać należy najszybszego rozpisania przez namiestnictwo konkursu na przygotowanie planów, a pożądana fundacya doczeka się wreszcie urzeczywistnienia

W Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 12 grudnia o godzinie trzeciej po południu doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie wydziału oraz udzielenie absolutoryum. 3) Wybór prezesa, wiceprezesa, skarbnika, 12 wydziałowych i czterech zastępców. 4) Wnioski wydziału. 5) Wnioski członków, na które wydział Czytelni szanownych członków jakoteż i gości zaprasza.

Redukcyę liczby urzędników na kolei Transwersalnej nakazano z gen. dyrekcyi w Wiedniu. Celem tej redukcyi, która w niektórych oddziałach służby ma być bardzo znaczną, jest oszczędność. Wykonanie tego rozkazu, naznaczone na dzień 1 stycznia, trafiłoby najbiedniejszych i to w porze najprzykrzejszej, bo wśród zimy. I cóżby tem osiągnięto? Nic! Bo od czasu do czasu musianoby z gen. dyrekcyi nadsyłać urzędników do pomocy za grubemi dyetami, które więcej wyniosą, niż suma płacy usuniętych sił roboczych. Głównym argumentem, który skłania do redukcyi, ma być ta okoliczność, że przy innych dyrekcyach ruchu jest mniejszy personal wszelakiego rodzaju urzędników. Chcemy temu wierzyć, dodajemy jednakowoż tę uwagę, że państwo na innych liniach kolei skarbowych zastało już przy inkamerowaniu wyćwiczony zastęp urzędników i służby, w Galicyi zaś na całej wielkiej linii na gwałt budowanej i pospiesznie otwartej, trzeba było kontentować się takiemi siłami, jakie mieć było można. Za tem poszło, że ze służby niższej rzadko kto umie po niemiecku; nie wpływa to nic na tok i skuteczność służby, jednak wszelkie protokóły w razie jakiego wypadku muszą być spisywane po polsku, a później tłomaczone, na co w dyrekcyach ruchu nie mało sił się zużywa. Tak samo wszelkie podania od władz autonomicznych gminnych, czy powiatowych, wysyłane do gen. dyrekcyi, pisane są oczywiście po polsku i wracają stamtąd do dyrekcyi ruchu do sprawozdania i dołączenia tłumaczonych podań. Wszystko to byłoby zupełnie zbytecznem, gdyby się było zorganizowało naczelną dyrekcyę w kraju, jak tego domagano się głośno. Zasada centralistyczna jednak nie dopuściła tego. I teraz w niektórych biurach dyrekcyi ruchu pracują urzędnicy i dyurniści dłużej, niż są obowiązani, cóż się stanie jeżeli będzie wykonaną redukcya zamierzona? A jeżeli urzędnicy zredukują znowu swoją pracę do czasu obowiązkowego, bo nikt nie jest obowiązany pracować nad siły — czyż wówczas nie będzie jeszcze większe potrzeby albo nadsyłać urzędników z Wiednia do pomocy, albo wrócić znowu do powiększenia liczby pracowników? Oszczędność będzie więc w skutkach swych bardzo problematyczną, a tymczasem porządek, ścisłość i pośpiech będą zakwestyonowane.

Z kolei Karola Ludwika. Jak w latach ubiegłych wydawać się będzie i na r. 1887 roczne bilety abonamentowe, ważne do jazdy na wszystkich liniach kolei Karola Ludwika i kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej. Cena jednego biletu I klasy 300 złr., II 225 złr., III 150 złr. Biletów abonamentowych na częściowe przestrzenie wydawać się nie będzie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 11 grudnia: Po raz pierwszy: „Paryżanin“, komedya w 3 aktach Gondinet'a, z p. Lubiczem w tytułowej roli.

W niedzielę 12 grudnia: Z powodu zjazdu gości węgierskich na uroczysty obchód króla Stefana Batorego: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach, a 7 odsłonach, Wł. L. Anczyca, z muzyką p...

W nauce: „Dziewczę z chaty za wsią“ i „Pożycz mi swej żony.“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 27 listopada posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Przewodniczący dyrektor prof. Teichman wspomniał o bolesnej stracie, jaką wydział poniósł przez śmierć swego zasłużonego członka czynnego prof. dra Altha. Zgromadzeni uczcili tegoż pamięć przez powstanie. Sekretarz prof. dr. Kuczyński zawiadomił, iż piętnasty tom Rozpraw i sprawozdań wydziału matem.-przyrodniczego jest na ukończeniu i w grudniu wyjdzie z pod prasy, następnie odczytał list, nadesłany przez prof. dra Olszewskiego, w którym tenże podaje tymczasową wiadomość o oznaczeniu punktu wrzenia ozonu (—106 stop. C.) i punktu marznięcia etylenu (—169 st. C.), tudzież o widmie absorbcyjnem ciekłego tlenu i ciekłego powietrza. Prof. dr. Rostafiński podał wiadomość o mieszańcach z pisum arvense i pisum sativum. Prof. dr. Teichman wyłożył treść swej pracy pod tytułem „O ujściach chłonic do żył u człowieka“, objaśniając rzecz rysunkami. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział: dr. Warschauer, dr. Teichman i dr. Ściborowski. Prof. dr. Wróblewski złożył odbitki trzech prac swoich, ogłoszonych w sprawozdaniach akademii wiedeńskiej: a) „Ueber den elektrischen Widerstand des Kupfers bei den niedrigsten Kältegraden“. b) „Ueber das Verhalten der flüssigen atmosphaerischen Luft“. c) „Ueber die Darstellung des Zusammenhanges zwischen dem gasförmigen und flüssigen Zustande der Materie durch die Isopyknen“. Odbitki te odesłano do biblioteki Akademii. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którem prace wspomnione powyżej dra Olszewskiego, dra Rostafińskiego i dra Teichmana przesłano do komitetu wydawniczego. Następnie na wniosek komisyi fizyograficznej, przedstawiony przez jej przewodniczącego dra Rostafińskiego, zatwierdzono wybór p. Jana Krawczyka, profesora c. k. wyższego gimnazyum w Złoczowie, na członka tej komisyi.

— Trzy listy własnoręczne Jul. Słowackiego w języku francuskim, pisane z Frankfurtu do Paryża w maju i czerwcu r. 1841, darowane zostały Bibliotece Jagiellońskiej z zastrzeżeniem, żeby ich przez dłuższy czas nie oddawać na użytek publiczny. Na jednym z nich znajduje się dopisane obcą ręką polskie słowo, dozwalające się domyśleć treści listu: „Miłostki“. Rękopis ten, jak notuje *Przew. bibl.*, zapisany pod l. 4408. — Pod l. 4415 znajduje się zaś niemniej ciekawa pamiątka, również świeżo Bibliotece Jagiellońskiej ofiarowana: Korespondencya Wincentego Pola z drugą żoną i jej rodziną z lat 1871 i 1872. Ofiarodawca zastrzegł sobie również, aby korespondencyi tej poety przez dłuższy czas nie oddawać jeszcze na użytek publiczny.

— Komisya centralna dla sztuki i zabytków historycznych, obradująca w Wiedniu, postanowiła jednogłośnie na drugiem posiedzeniu na wniosek radcy sekcyjnego dra Lieda ogłosić w swoich zapiskach nadesłaną przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego nader ważną rozprawę o sztuce staroruskiej

— „Światło“, nowe pismo z obrazkami dla ludu, wychodzić będzie w Bytomiu pod redakcyą ks. licencyata Radziejewskiego, zeszytami miesięcznemi, z których każdy kosztować będzie 40 fen.

— Według *Figara* Jan Reszke ma śpiewać Vasco di Gama w „Afrykance“ Meyerbera na scenie opery paryskiej — artysta nasz nie wykonywał tej trudnej roli dotąd ani razu w ciągu swej artystycznej karyery.

Bibliografia. (Gospodarstwo).

— Ćwierciakiewiczowa Lucyna: Kolenda dla gospodyń Rok XII. i kalendarz na r. 1887. Warszawa 1886.

— Folakowski E.: O uprawie winogradu. Lwów 1886.

— Nowicki M. dr.: O niszczeniu pszenicy przez niezmiarkę. Kraków 1886.

— Pawlewski B.: Wosk ziemny i jego przetwory (w *Przeglądzie technicznym*). Lwów 1886.

— Strzelecki Ant.: Kalendarz Rolniczy (Rok XVII.) na r. 1887. Warszawa.

Dział ekonomiczny.

Cło od nafty.

Sprawa naftowa nabrała znowu w tych ostatnich dniach cośkolwiek więcej rozgłosu w dziennikach węgierskich i austryackich. Stało się to po części dlatego, że węgierski minister handlu w mowie swej do wyborców w Kaposvar, między innemi oświadczył — jak zresztą już wiadomo — że sprawa naftowa, dotąd sporna między obu gabinetami, będzie załatwioną na podstawie wyższego cła od nafty zagranicznej. Drugim powodem poruszenia tej sprawy było to, iż właśnie w tych czasach — według *Budap. Cor.* austryacki minister skarbu odpowiedział odmownie na ostatnią propozycyę rządu węgierskiego. Według tej propozycyi, którą na ostatniej wspólnej konferencyi cłowej dnia 4 października złożył był reprezentant rządu węgierskiego, Matlekowits, cło od surowca ma być tak ustanowionem, że ciężki surowiec, mający siłę świetlną aż do 65 prc, miałby opłacać złr. 1·10, silniejszy, mający więcej niż 65 prc. aż do 85 prc. według pewnej skali coraz więcej aż do 2 złr., wreszcie surowiec jeszcze silniejszy ponad 85 prc. a zarazem nafta rafinowana 10 złr.

Stawiając taką propozycyę, przyznał rząd węgierski, iż można rozróżniać stopień siły świetlnej, a tem samem przyznał, czemu pierw przeczył, iż mieli zupełną racyę austryaccy członkowie ankiety, którzy twierdzili, że skoro się zna źródło pochodzenia nafty, wówczas można oznaczać stopień siły świetlnej i rozróżniać dokładnie, czy jest naturalnym surowcem, czy podrobionym destylatem.

Wspomniany dziennik węgierski, podając wiadomość o tej przez rząd austryacki odrzuconej propozycyi, twierdzi, że wszelkie gatunki nafty kaukaskiej, zdradzające ślady mięszaniny destylatu z ingredyencyami zanieczyszczającemi, musiałyby opłacać cło takie, jak czysty destylat, z czegoby wynikło—jak sądzi ten dziennik — iż ciężki, chociaż prawdziwy i rzetelny surowiec rosyjski, nie mógłby wcale być wprowadzany.

Głównym punktem różnicy zapatrywań między obu rządami jest to, iż rząd węgierski twierdzi, że według obowiązującej ustawy i rozporządzeń wykonawczych, nafta mająca więcej niż 830 stopni gęstości, a nienadająca się wprost do oświetlenia, obowiązana jest płacić tylko 1·10 złr.; rząd austryacki zaś żąda umówienia się wspólnego co do nowego dokładniejszego rozporządzenia wykonawczego takiego, któreby nie pozwalało korzystać dalej z niedostateczności przepisów i przeszkodziło wprowadzaniu destylatów zabarwionych pod nazwą surowca. — Rząd austryacki chce zapobiedz dotychczasowym defraudacyom cłowym sposobem administratywnym w porozumieniu z rządem węgierskim; ten zaś upiera się przy tem, iż takiej zmiany nie można wprowadzić bez podstawy w nowej ustawie uchwalonej w parlamencie. Propozycya węgierska, odrzucona przez rząd austryacki, jest niejako wnioskiem do nowej ustawy, odpowiedź odmowna rządu austryackiego ponawia żądanie porozumienia się co do przepisu wykonawczego.

Czy od chwili, kiedy rząd austryacki dał odpowiedź odmowną na propozycyę węgierską, zaszło coś nowego w rokowaniach wzajemnych, to niewiadomo. Czy dawniejsza zapowiedź ministra węgierskiego, iż w sprawie naftowej przyjdzie do zgody na podstawie cła wyższego, odnosi się właśnie do owej propozycyi węgierskiej, czy do innej fazy rokowań to również niewiadomo. Mowa ministra węgierskiego jest wcześniejszą, niż odmowna odpowiedź austryacka, a przynajmniej pierwsza o niej wiadomość. Jak na tę sprawę zapatruje się rząd austryacki, można wnosić z tego, iż ministeryalny *Fremdenblatt* poświęcił jej osobny artykuł wstępny. W nim po dłuższym wstępie o losie różnych wniosków w Izbie poselskiej i zaznaczywszy niemożliwość przyjęcia propozycyi węgierskiej, pisze dalej:

„Jeżeli obie połowy monarchii z równą powagą zapatrują się na ugodę cłowo-handlową, obie uznają w niej wiążące normy, wówczas bezwątpienia obowiązanym jest rząd węgierski z całym naciskiem baczyć na ścisłe przestrzeganie taryfy cłowej i wspólnie z naszym rządem użyć wszystkich środków, które do urzeczywistnienia jego celów są potrzebne. Przecież — jak doniósł jeden tutejszy, zwykle dobrze poinformowany dziennik — przyznali sami fiumeńscy rafinerzy, iż rosyjską mięszaninę dopiero wtedy zaczęli dla swoich rafineryj sprowadzać, gdy w Peszcie „w miejscu jedynie decydującem“ uzyskali zapewnienie, iż ona traktowaną będzie jako surowiec, a pewien wybitny węgierski przemysłowiec naftowy w komisyi cłowej nie mógł zaprzeczyć, iż rosyjski produkt nie jest surowcem, lecz destylatem, olejem sztucznym. Jeżeli te fakta doszły już do notoryczności, czyż obowiązki rządu austryackiego nie są już tem wskazane, czyż może on spokojnie spoglądać na to, że się rozpoczęła coraz bardziej praktyka, znacząca tyle, co egzempcya jednej gałęzi przemysłu z pod ogólnie obowiązujących ustaw na korzyść kilku przedsiębiorstw, a ze szkodą dla skarbu państwa? Ze strony węgierskiej oświadczono, iż wielka perfekcya techniki

w rafineryach podaje ciągle nowe klucze do rozwiązania różnicy zapatrywań, i dlatego nie osiągnięto dotąd porozumienia. Zauważyliśmy już jednak, iż nasi eksperci nie uważają tych trudności za nieprzezwyciężone. — Minister węgierski wyraził nadzieję, iż kwestya naftowa wkrótce będzie załatwioną, a mianowicie przez nałożenie wysokiego cła na surowiec. Nie pragniemy niczego bardziej, jak tego, abyśmy mogli możliwie rychło powitać ten rezultat. Delegacye wykazały, co do jak daleko sięgających spraw zachodzi zgodność między obu połowami monarchii, jak one w kwestyach, cały świat obchodzących, mają równe zdanie i identyczne interesa. Czyż w specyalnej ekonomicznej kwestyi, w której chodzi tylko o interes względnie małej sfery produkcyi, nie miałoby przyjść do zgody? W to nie możemy wierzyć. Spodziewamy się raczej, iż w interesie niezamąconego dalszego istnienia ekonomicznej jedności zostanie ona wkrótce osiągniętą, a mianowicie w sposób, który będzie zdolnym ochronić przed szkodą interes skarbu państwa i austryackiej produkcyi naftowej, stojącej wobec przeciwnika, którego metoda nie odpowiada owym zasadom, którym w każdym organizmie państwowym nawet dążenie do zysku musi być podporządkowanem“.

W ostatnich dniach oprócz w *Fremdenblacie* były i w innych dziennikach różne wiadomości pozornie ciekawe, ale bardzo niejasne i niedokładne. Równocześnie doniesiono, że rząd węgierski skłonny jest przystąpić do nowych rokowań nad austryackim projektem podniesienia premii wywozowej od cukru, ale równocześnie zażąda zmiany ustaw o opodatkowaniu spirytusu. Z tego można wnosić, że rząd węgierski może przystanie nareszcie na podniesienie cła od nafty, a co ważniejsza — na ułożenie ściślejszych i dokładniejszych przepisów wykonawczych — atoli pod warunkiem znacznych ustępstw w opodatkowaniu spirytusu. Zanosi się więc na nowe przewlekłe układy, z których sprawa naftowa może wyjdzie obronnie.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przypomina plantatorom lnu, iż dn. 15 grudnia b. r. upływa termin do nadsyłania zgłoszeń i zadatków na nasienie lnu.

Drugie półroczne Walne zgromadzenie Towarzystwa roln. rzeszowskiego odbyło się 29 listopada w obecności delegata komitetu centralnego Tow. roln. krakowskiego p. Wł. Struszkiewicza.

Po treściwem zagajeniu posiedzenia i przyjęciu protokółu z ostatniego ogólnego zebrania, p. Maryan Jędrzejowicz odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału i sekcyi chowu inwentarza, poczem ks. dziekan Karakulski przedstawił myśl odrodzenia sekcyi ogrodniczej i przyłączenia do niej pszczelnictwa. Projekt ks. Karakulskiego gorąco poparł delegat p. Struszkiewicz, wskutek czego na wniosek p. Stan. Jędrzejowicza — zgromadzenie uchwaliło wypłacić na przedwstępne wydatki 50 złr., zaś ks. Purzycki ofiarował bezpłatnie na cele sekcyi część swego ogrodu w Boguchwale. Również uchwalono wysłać petycyę do Wydziału kraj. o subwencyę na zakupno drzewek, opłacenie ogrodnika i na urządzanie wykładów popularnych po wsiach przez wędrujących nauczycieli. P. Gumiński przedłożył półroczne sprawozdanie z czynności i obrotów Spółki mleczarskiej rzeszowskiej. Projekt rozwinięcia na większą skalę interesów mleczarni — znalazł znakomitego rzecznika w osobie delegata. Sprawozdanie kasowe przedłożył p. K. Doliński. Ks. kanonik Sroczyński odczytał sprawozdanie o rozwoju Kółek rolniczych, w okręgu istniejących. Na wiceprezesa w miejsce ustępującego p. H. Straszewskiego, wybrano p. J. Gnmińskiego, zaś na członków Wydziału w miejsce ustępującego p. Hr. Łubieńskiego i zmarłego ks. Glodta wybrano pp. H. Wołkowickiego i Gucklera. Wystawę krajową, w Krakowie odbyć się mającą, uchwalono poprzeć. Doroczne premiowanie bydła włościańskiego odbędzie się na wiosnę w Tarnobrzegu, na który to cel przeznaczono 50 złr. gotówką i 25 fantów w przedmiotach gospodarczych.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 2731 sztuk po 35 do 64 złr. za 100 kilogram.; cieląt zabitych 3209 po 30 do 60 ct. i żywych 52 po 30—64 ct. za 1 kilogram; owiec zabitych 1065 po 22—46 ct. i żywych 1805 po 26—38 ct.; wreszcie świń zabitych 1733 sztuk po 36—50 ct. i żywych 9·151 po 30 do 39 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 7 grudnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7500 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi i Bukowiny 3676 sztuk, z Węgier 3824.

Targ był mdły, a ceny spadły o 1 ct. na klgr. Płacono za towar wyborowy po 36—37½ ct., za średni po 34 do 35, za lekki po 25 do 30, za prosięta płacono po 33 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

W sobotę przejeżdżała deputacya bułgarska przez Budapeszt. Młodzież uniwersytecka i licznie zebrana publiczność powitały delegatów na dworcu kolei a akademik Takacs miał do nich krótką przemowę. Członek deputacyi Grekow podpowiedział co następuje: „Objawy sympatyi, których doznaliśmy właśnie ze strony mieszkańców Pesztu i młodzieży akademickiej, sprawiły na nas nader przyjemne wrażenie. Wiemy, że objawy te skierowane były nie do nas, lecz do narodu, którego jesteśmy wysłannikami. Naród bułgarski widząc, że jego niezawisłość jest zagrożoną, postanowił rozpocząć walkę o swój byt narodowy, a walka ta pozyskała mu sympatye wasze i sympatye całej Europy. Nie ma szlachetniejszej i sprawiedliwszej walki, jak walka o niepodległość narodową. Naród bułgarski nie zachwieje się i dopóty nie zaniecha walki, dopóki jakiekolwiek niebezpieczeństwo będzie zagrażało jego swobodom. Odpowiedzialność za dzisiejsze położenie i jego następstwa nie spada na Bułgarów. Są oni gotowi poddać się każdemu porządkowi rzeczy, przyjąć każde załatwienie bieżących kwestyj, jeżeli otrzymają przez to rękojmę niezawisłości i utrzymania narodowego indywidualizmu. Z przyjemnością widzimy, że rycerski naród węgierski, który sympatyzował zawsze z walczącymi o wolność, pozostał wiernym tej tradycyi. Dziś gdy naród bułgarski znajdnje się w krytycznem położeniu, mają te sympatye niezwykłą dla nas wartość. Zachęcają nas one do walki i są dla nas zadatkiem lepszej przyszłości. Naród bułgarski nie zapomni nigdy, że w tych ciężkich dla nas chwilach stanęliście otwarcie po naszej stronie. Przyjmijcie odemnie życzenia szczęścia i pomyślności dla szlachetnego i rycerskiego węgierskiego narodu“.

Tego samego dnia o godz. 8 wieczorem przybyła deputacya do Wiednia. Na dworcu kolei zebrało się nieco młodzieży polskiej i czeskiej i bardzo wielu dziennikarzy. Z zamieszkałych w Wiedniu Bułgarów oczekiwało deputacyę tylko dwóch studentów i dwóch krewnych p. Stoiłowa. Członkowie deputacyi jechali w ostatnim wagonie kuryerskiego pociągu. Pierwszy wysiadł p. Kalczew: jestto mężczyzna niskiego wzrostu o śniadej twarzy i ostrym profilu; nosi on krótką czarną brodę. Drugim z kolei był Grekow, okazała postać o szpakowatym zaroście. Na ostatku wysiadł Stoiłow, młody stosunkowo człowiek, o pulchnej okrągłej twarzy. W przedsionku dworca zbliżył się do deputacyi jeden z członków „Ogniska“ i przemówił w te mniej więcej słowa: „Witamy was imieniem polskiej i słowiańskiej młodzieży“. Na to powitanie odrzekł Grekow: „Błagodarim!“

Wczoraj zamierzała deputacya udać się do hr. Kalnoky'ego, do ks. Łobanowa i do Saadullah paszy.

Z Berlina donoszą, że najnowszym kandydatem do tronu bułgarskiego, którego nazwisko obiega od kilku dni stolicę Niemiec, jest ks. Jan Szlezwicko-Holsztyńsko-Glücksburski, brat króla duńskiego.

Do *Pol. Cor.* piszą z Petersburga: „Ambasador niemiecki, pan Schweinitz, użalał się przed ministrem spraw wewnętrznych na nieprzyjazny ton, jakim dzienniki rosyjskie wyrażają się o Niemcach. Minister odpowiedział, że nie pochwala tego tonu, lecz że nie może uczynić żadnych kroków, gdyż dzienniki niemieckie odzywają się równie nienawistnie o Rosyi“.

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły z Bułgaryi następujące wiadomości:

Deputacyi bułgarskiej przesłano w drodze telegraficznej polecenie, aby nie udawała się do Berlina, jak to było naznaczonem pierwotnie, lecz aby poinformowała się w ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu, czy mogłaby uzyskać audyencyę w Petersburgu. W razie zadawalniającej odpowiedzi, deputacya wyjedzie z Wiednia wprost do Petersburga.

Bułgarski minister wojny polecił wzmocnić w ciągu miesiąca ośm bułgarskich pułków piechoty.

Ludność Ruszczuku odmówiła wczoraj uczestniczenia w meetingu na korzyść księcia Battenberga. W Szumli i Warnie panuje między oficerami artyleryi silne wzburzenie z powodu znieważenia przez majora Panicę, jednego z oficerów artyleryi.

Dzienniki rosyjskie otrzymały następujący telegram z Dżiurdżewa:

Rosyjscy dymisyonowani oficerowie-majorowie Nadieżdin i Szostak, oraz kapitan Iwanow, zamieszkujący w Szumli, jako właściciele ziemscy, odebrali z rozporządzenia Radosławowa od szumlańskiego prefekta polecenie, opuścić w przeciągu 24 godzin Bułgaryę, pod zagrożeniem przymusowego wydalenia. W rozkazie nie wymieniono powodu. Oficerowie ci przybyli wczoraj do Ruszczuku i wnieśli protest przeciw wydalaniu na ręce konsula niemieckiego, żądając wynagrodzenia strat poniesionych. Konsul spisał protokół i odniósł się po insrukcyę do Sofii. Oczekując na odpowiedź, oficerowie zatrzymali się w Ruszczuku. Dzięki przedstawieniom konsula niemieckiego, popartym w Sofii przez bar. Thielemana, rozkaz wydalenia dymisyonowanych rosyjskich oficerów Nadieżdina, Szostaka i Iwanowa, został uchylony i wszystkim trzem dozwolono wrócić do swych posiadłości.

Jak łatwo w obecnej porze powstają najniedorzeczniejsze pogłoski, można się o tem przekonać z telegramu, który *N. W. Tagblatt* otrzymał wczoraj z Temeszwaru. Korespondent tego dziennika donosi, że według obiegających tam wieści, ks. Aleksander przejechał *incognito* przez Temeszwar, udając się do Sofii. W chwili, gdy ten telegram wysyłano do Wiednia, ks. Aleksander znajdował się właśnie w podróży z Niemiec do Paryża i Londynu.

W drodze z Belgradu do Wiednia jechali delegaci bułgarscy w jednym wagonie z korespondentem kilku pism wiedeńskich. Przytaczamy za temi dziennikami treść rozmowy, która się toczyła między korespondentem, a członkami deputacyi.

Korespondent: Jaki jest właściwy cel podróży delegatów?

P. Grekow: Celem naszej podróży do Serbii było ścieśnienie wzajemnych stosunków z tem państwem. Życzenia nasze mogą się spełnić jedynie za pomocą interwencyi tych mocarstw, które podpisały traktat berliński. Pierwszym etapem na naszej drodze będzie Wiedeń. Listy polecające, których nam udzieliła Regencya, są adresowane do hr. Kalnoky'ego, austryackiego ministra spraw zagranicznych. W stolicy Austryi przedstawimy ministrowi życzenia naszego narodu, a w ten sposób mogą się one dostać do publicznej wiadomości.

Korespondent: Ileż jest prawdy w pogłosce, iż deputacya zaproponowała królowi serbskiemu unię osobistą między Serbią i Bułgaryą?

P. Stoiłow: Jest to wytwór bujnej wyobraźni korespondentów, a być może, że kryje się w tem jakiś manewr naszych nieprzyjaciół.

Korespondent: Czy na audyencyi u króla nie było mowy o federacyi państw bałkańskich?

Stoiłow: Kwestya federacyi bałkańskiej jest rzeczą wielkiej wagi równie dla nas jak i dla Serbii, która ma te same interesa, co Bułgarya. Sądzę że pomysł ten wykonany stosownie może wyjść na korzyść obu państw. Podczas pobytu w Belgradzie nie było jednak naszem zadaniem przedstawiać królowi jakiekolwiek wnioski. Oznajmiliśmy królowi, że naród nasz cieszy się szczerze, widząc iż Serbia zapomniała o dawnych sporach i stanęła dziś po naszej stronie. Podziękowaliśmy królowi za objawy współczucia, które związały ze sobą na wieki oba pobratymcze narody. Nie przedstawialiśmy jednak żadnych pozytywnych wniosków. Król Milan przyjął nas bardzo łaskawie i kazał nam podziękować rządowi bułgarskiemu za to, że nam polecono odwiedzić go.

Korespondent: Jakże się zachowa deputacya w sprawie kandydatury ks. Mingrelskiego?

Grekow: O ile wiemy, nie uwiadomiono dotychczas mocarstw w urzędowy sposób o tej kandydaturze. Reprezentujemy naród bułgarski i nie chcemy nic mocarstwom narzucać ani też występować z czemś pozytywnem; chcemy je tylko poinformować o sytuacyi w naszym kraju, i prosić o przywrócenie stałych stosunków. Już z tego wynika, że przedewszystkiem należy obsadzić tron bułgarski. Przypuścimy każdego księcia, który położy kres dzisiejszym nieporządkom i który zapewni nam niezawisłość naszego kraju i samoistność naszego narodu. W Bułgaryi panuje jednogodne zdanie, iż wprowadzenie ks. Mingrelskiego na tron bułgarski nie zapewni nam tego. Bezwarunkowo nie możemy przyjąć tej kandydatury, a narzucenie nam jej doprowadziłoby naród bułgarski do ostateczności.

Korespondent: Wspominano także, że Panowie poruszycie kwestyę powrotu ks. Battenberskiego?

Kalczew: Cały naród bułgarski zachował wierne wspomnienie błogosławionych rządów tego księcia. Ks. Aleksander był, jest i będzie ideałem bułgarskiego narodu; ale nawet on sam, który poświęcał swe życie dla naszej ojczyzny może sobie życzyć, ażeby dzisiejsze przesilenie raz na zawsze się zakończyło. Chcemy oczywiście zadowolnić ile możności Rosyę, przynajmniej o tyle, o ile wymagania nie sprzeciwiają się zasadniczym warunkom naszego narodowego bytu. Położenie nasze zbyt jest smutnem, byśmy mogli łudzić się myślą, że ulubione nasze marzenia kiedyś się spełnią.

Korespondent: Cóż należy sądzić o zamianowaniu gubernatara Rumelii przez Turcyę?

Stoiłow: Na mocy uchwały konferencyi konstantynopolitańskiej z dnia 6 kwietnia b. r. ma być każdy książę bułgarski gubernatorem Rumelii. W sprawie tej, uregulowanej między narodowemi traktatami, nie można ani na włos odstąpić od tego co w traktatach postanowiono.

Korespondent: Jakiż będzie dalszy kierunek podróży panów?

Grekow. Delegacye austryacko-węgierskie dodały naszemu narodowi otuchy. Całą nadzieję naszą pokładamy w Austryi; tu się rozstrzygnie, czy podróż nasza może odnieść jakikolwiek skutek. Jeżeli się tego będziemy mogli spodziewać, wstąpimy jeszcze do Pesztu, a potem udamy się do Petersburga ażeby widzieć się z carem, który dotychczas najbłędniejsze otrzymywał informacye. Przedstawimy mu prawdziwy stan rzeczy i zaapelujemy do jego osobistego zdania. Ztamtąd udamy się na Berlin do Francyi i Anglii.

(*Telegramy „Nowej Reformy“.*)

Sofia, 9 grudnia. *Ag. Havasa* zapewnia, że Gadban oświadczył rządowi bułgarskiemu, iż W. Porta wyrobiła uznanie prawowitości uchwał Sobrania, jednak pod warunkiem, aby utworzono gabinet mięszany i wybrano ks. Mingrelskiego. Na to odpowiedział rząd, iż jest gotów do wszelkich ofiar osobistych; zażądał jednak propozycyi takiego kandydata na tron bułgarski, iżby jego wybór przez Sobranie był zapewniony, co jednak nie da się zastosować do ks. Mingrelskiego.

Wiedeń, 9 grudnia. Bułgarska deputacya będzie dziś o godzinie 3 przyjętą przez ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokyego. Deputacya zabawi tu do soboty.

Wiedeń, 9 grudnia. Bułgarska deputacya była wczoraj przyjęta przez węgierskiego ministra Szoegyenyi'ego i zaproszona przezeń na obiad.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Lwów, 9 grudnia. (Pierwsze posiedzenie Sejmu). Sejm otwarty został o godzinie kwadrans na pierwszą. Namiestnik wprowadził i przedstawił nowego marszałka hr. Jana Tarnowskiego, który długą bardzo mową Sejm zagaił. Wysoko w niej podniósł marszałek zasługi Mikołaja Zyblikiewicza, przedstawił trudność swego stanowiska i oświadczył, iż liczy na pobłażliwość Izby, oraz na dzielne współpracownictwo Wydziału krajowego. Trudnościom wynikającym z dualizmu władz krajowych zapobiedz można tylko, zdaniem marszałka, porozumieniem między obiema władzami, dobrą wolą i chętnem współdziałaniem. Zapewniał dalej rząd o najszczerszej swojej w tym kierunku chęci i podniósł program byłego marszałka uważając go jako swój, który to program streszcza się w podniesieniu oświaty i ekonomicznego postępu, w opiece rolnictwa i przemysłu, wreszcie w równowadze budżetu. Silny nacisk położył marszałek na potrzebę ukończenia sprawy indemnizacyjnej.

Za jedno z najważniejszych zadań krajowych uważa zgodę i porozumienie między obiema narodowościami tem potrzebniejszą, że łączy je wspólność dziejowa i obecnych interesów. Gorąco wspomniał marszałek o pobycie cesarza i obietnicy przybycia następcy tronu do Galicyi i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Namiestnik w odpowiedzi zapewnił marszałka i Sejm o swej życzliwości i chętnem swojem współdziałaniu w pracy około dobra kraju. Do laski marszałkowskiej wniesiono projekt rządowy ze zmianą przepisów o polowaniu, budżet indemnizacyjny i zamknięcie rachunków indemnizacyjnych.

P. Struszkiewicz wnosi protest przeciw objęciu zarządu kolei skarbowych przez kolej Karola Ludwika i przemawia za upaństwowieniem tejże kolei Karola Ludwika. Następuje wybór sekretarzy, rewidentów, kwestorów — poczem przerwane posiedzenie. P. Romanowicz wniósł trzy interpelacye w przedmiocie niezałatwiania przez rząd uchwał sejmowych.

Lwów, 9 grudnia. Umarłtu wiceprezydent wyższego sądu krajowego, Karol Lidl, kawaler orderu Żelaznej Korony III klasy.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Bruksela, 9 grudnia. Izba uchwaliła budżet wojskowy 96 głosami przeciw 11.

Petersburg, 9 grudnia. Na wczorajszej uczcie, z powodu uroczystości orderu św. Jerzego, car zwrócony do ambasadora niemieckiego, wzniósł toast za zdrowie cesarza Wilhelma, najdawniejszego i najstarszego kawalera tego orderu.

Paryż 9 grudnia. Po kilku konferencyach pozwał Grevy dziś jeszcze raz Gobleta.

Paryż, 9 grudnia. Na usilne naleganía Grevy'ego podjął się Goblet misyi utworzenia gabinetu.

Według *Temps'a* rokowania w sprawie Egiptu polegają na tem, że Anglia przyznaje Francyi współudział w administracyi skarbowej w Egipcie, za co Francya nie upiera się dłużej przy żądaniu naznaczenia terminu do opuszczenia Egiptu.

Paryż. 9 grudnia. W północno-zachodniej Europie wielkie burze.

Londyn, 9 grudnia. Wczoraj w klubie konserwatystów przemawiał lord Salisbury, nie dotykając wszakże polityki zagranicznej. Nawiązując do mowy lorda Hartingtona, wyraził życzenie wspólnego postępowania z liberalnymi unionistami i oświadczył, iż zamiarem rządu jest roztrząsnąć i załatwić pierw sprawę lokalnego autonomicznego rządu w Anglii i Szkocyi, później w Irlandyi, — a wreszcie po załatwieniu tej sprawy dopiero przystąpić do trudnej sprawy socyalnej w Irlandyi. Lord Salisbury zakończył swą mowę oświadczeniem, że rząd uważa za konieczne wykonywać energicznie obowiązujące ustawy, aby w ten sposób uwolnić lud irlandzki od wszelkich złudzeń.

Londyn, 9 grudnia. Przybył tu wczoraj książę Aleksander Battenberski i uda się dzisiaj do Windsoru.

Rzym, 9 grudnia. Sprawozdanie komisyi ankietowej dla taryf cłowych nie wypowiada swego zdania o kwestyi wypowiedzenia traktatów handlowych z Francyą i Austro-Węgrami, ale przemawia za zawarciem traktatów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 grudnia. 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·20	84·25
„ 5% papierowa niepodat.	— —	101·20
„ srebrna	—·—	84·85
„ złota	—·—	115·05
4% Renta złota węgierska	105·37	105·47
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	885.—
Akcye kredytowe austryackie	299·40	299·50
„ „ węgierskie	309·—	3[illegible]·25
Londyn	—·—	126.05
Napoleondor	—·—	9·96
Lombardy	106·50	106·50
Akcye Karola Ludwika	19[illegible]·50	195·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	[illegible]42·50	243·50
Anglo-bank	117 25	117·85
Union	226 —	2[illegible]6—
Bankverein	—·—	111·40
Staatsbahn	247·50	249·10
Elbethalb.	163 —	163·—
Tramway	224·26	224·50
Länderbank	251·—	250·75
Alpine	29·80	29·80
Marka	— —	61·80
Rubel	118·60	116·70
Dukat	— —	5·93

Berlin d. 7 grudnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	— —	—·—
Wiedeń	— —	—·—
Warszawa	— —	—·—
Rubel	— —	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	483 50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 9/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	117 75	118 50
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 60	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 02
20to frankówka złota	9 95	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	102 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	96 60	97 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	9[illegible] 50	98 25
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	100 25	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 15	10[illegible] 85
6% „ „ Banku hip.	100 [illegible]0	101 20
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10[illegible] 60	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 20	[illegible]00 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ „ 100	94 —	95 50

Lwów, dnia 7/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 25	100 65
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 80	96 70
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 75	98 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 30	100 75
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 [illegible]0	104 80
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 75	97 50
4% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 7/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 10
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	95 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 35
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 7/12.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 05	84 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 60	84 80
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 60	114 80
5% „ „ pap. nowa . . „ 100	101 30	101 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 75	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 30	139 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 --	168 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 45	105 60
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 75	94 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	119 75	120 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 90	124 40
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 50	124 --
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . . 100	125 80	126 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 7[illegible]	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 --	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 —	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 --
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	3[illegible] 80	32 10
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	18 50	18 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 75	104 20
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	100 25	100 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 10	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 [illegible]0	100 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 30	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 75	102 25
4½% „ „ „ „ „ 100	101 75	101 95
4% „ „ „ „ „ 100	98 55	98 80
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	105 10	105 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	101 40	101 80
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	116 70	117 10
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 85	10[illegible] 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 80	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 80	83 30
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 —	93 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 60	— -
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	10[illegible] 10	101 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 90	160 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 50	101 90
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 60
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	68 --	68 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	180 25	180 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 60	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 60	9 90
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 25	19 75
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	— 50	138 -
4% „ . . . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	117 30	117 70
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	111 40	111 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	300 10	300 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	309 60	310 —
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	250 50	250 75
42.30	Austro-węgierskie . . . . „ 600 „	886 —	887 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 200 „	225 75	226 10
22·—	Galic. Bank hipoteczny . . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	190 75	191 25
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2370—	2375—
10·50	Franciszka Józefa . . . . „ 200 „	225 --	225 65
13·50	Karola Ludwika . . . . . „ 210 „	195 75	196 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	241 80	242 30
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	161 50	162 —
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	192 —	192 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 —	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	249 50	249 70
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	106 —	106 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	38[illegible] —	38[illegible] —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . . za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 97	9 98
20-to Markówki . . . . . . „ „	12 36	12 38
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 24
Funty szterlingi . . . . . . „ „	12 58	12 63
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 55	49 65
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	118 50	118 75